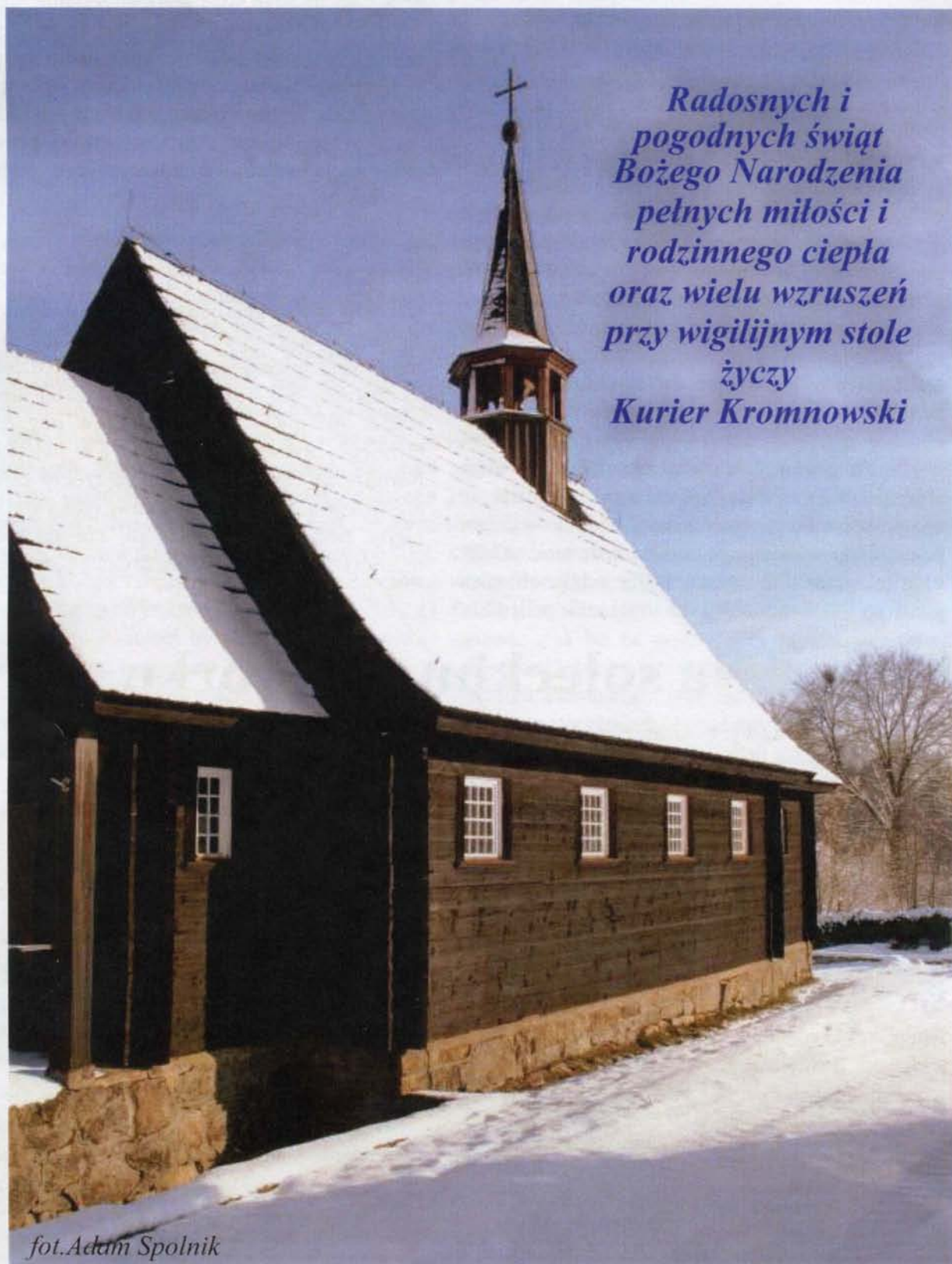


Kurier Kromnowski

**Myśli opierzone:
Nam, Polakom wystarczy
jedno nieszczęście
narodowe i znów się
zjednoczymy.
Ks. Adam Boniecki**



*Radosnych i
pogodnych świąt
Bożego Narodzenia
pełnych miłości i
rodzinnego ciepła
oraz wielu wzruszeń
przy wigilijnym stole
życzy
Kurier Kromnowski*

fot. Adam Spolnik

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

Grudzień jak zawsze oznajmia rychły koniec mijającego roku. Zwieńczeniem tego miesiąca są ostatnie święta w roku – święta Bożego Narodzenia. Są najbardziej rodzinnymi świętami, obchodzą je nie tylko katolicy, ale również niewierzący oraz mocno przywiązani do polskiej kultury obcokrajowcy różnych wyznań. To jest jeden z fenomenów tych świąt, które w swej istocie upamiętniają narodziny Jezusa Chrystusa. Liturgiczne święto Bożego Narodzenia jest obchodzone od IV wieku. Do ich znaczenia przyczynił się wielki cesarz Konstantyn. W wigilię świąt, popularnie nazywanych gwiazdką, najważniejszym wydarzeniem jest wieczerza wigilijna przy mieniącej się światełkami i różnymi ozdobami choince. Kolację rozpoczyna pojawienie się pierwszej gwiazdy na niebie. Zwyczaj ten ma związek z pojawieniem się w betlejemską noc trzech mędrców zwanych też trzema królami. Gwiazda wskazywała im drogę do nowonarodzonego Chrystusa. Nieodłączną po kolacji jest sięganie pod choinkę, gdzie czekają na domowników i gości wspaniałe prezenty. Gospodarze spotkania dbają, aby na stole pojawił się pusty talerz przeznaczony dla niespodziewanego gościa czy będący wyrazem pamięci wobec zmarłego w ostatnim czasie członka rodziny. Do 2003 roku wigilia miała charakter postny. Od tego roku kościół zaleca jednak

stosowanie się w dalszym ciągu do tradycyjnego postu bezmięsnego. 25 grudnia obchodzimy święto Bożego Narodzenia. Zaczyna się ono tradycyjną pasterką o północy. 26 grudnia obchodzi się święto męczennika św. Szczepana.

Mając na uwadze świąteczne przesłanie o radości i miłości do bliźniego, katolicy dzieląc się w tym dniu opłatkiem przed kolacją, zachowują w pamięci wieloletnią tradycję chrześcijańskiej konieczności pojednania się osób dotąd skłóconych. Idąc tym śladem spróbujmy i my w sposób prawdziwy przebaczyć swemu bliźniemu jego wobec nas popełnione winy, a przede wszystkim wyrządzone nam niekiedy zresztą bezwiednie bolesne krzywdy. Ma to w obecności małego Chrystusa w stajence szczególny wymiar. Po okresie świątecznym wracamy w wir życia codziennego i wtedy nie starcza nam czasu na przebaczenie i kolejne pojednanie. Jeśli nie można uczestniczyć w liturgii niedzielnej lub świątecznej bez pozbycia się zacieklej nienawiści wobec bliźniego, czy trwania w pogardzie do bliźniego, podobnie taka postawa w święta Bożego Narodzenia czyni je w gruncie rzeczy całkowicie nieważnymi. Najbogatsza oprawa tych świąt w domu nigdy, pod żadnym pozorem, nie zastąpi braku miłości i miłosierdzia wobec drugiego człowieka.

Edward Biliński

Na sołeckim podwórku

Listopad jest zawsze miesiącem, w którym finalizujemy w sołectwie zadania Funduszu Sołeckiego na dany rok. Pomimo, drobnych przeszkód logistycznych, dzięki pomocy jednego z mieszkańców Kromnowa, udało się znaleźć wykonawcę chodnika przed świetlicą sołecką. Efekt jest znakomity, chodnik ma wymiary 4 metry na 7 metrów, jest więc mini placem umożliwiającym nie tylko dojście do świetlicy, ale także mieszczącym parking rowerowy dla uczestników zajęć na siłowni. Artystyczna Galeria Izerska w porozumieniu z kromnowskim sołectwem, zwraca się do mie-

szkańców z prośbą o przekazywanie starych przedmiotów użytku codziennego. Może to być wszystko, co jest śladem przeszłości. Ciągłe



aktualna jest myśl utworzenia w galerii stałej ekspozycji. Warto przypomnieć, że turyści z wielkim zainteresowaniem oglądają skromne eksponaty zgromadzone dotąd w AGI i słuchają barwnej opowieści jej opiekuna Adama Spolnika o

pierwszych osadnikach i ich trudach życia na nowej ziemi. Spróbujmy wspólnie zachować ślady po bytności pierwszych mieszkańców w naszej wsi.

SOŁECKA WIGILIA

Spotkania wigilijne mają już swoją jedenastoletnią tradycję. Są okazją do bezpośredniego kontaktu mieszkańców Kromnowa uznających ważność spotkania przy wigilijnym stole nie tylko rodziny, ale także sąsiadów i ludzi przyjaznych. Wigilia w Kromnowie odbędzie się tym razem w murach Artystycznej Galerii Izerskiej w dniu 17 grudnia, w niedzielę, o godz. 16.00. Tradycją spotkania przy wigilijnym stole jest sposób przygotowania

wieczery. Jej uczestnicy wystawiają na stole przygotowane przez siebie w domu wigilijne dania. Rada Sołecka zaprasza jak zwykle młode panie, które jak dotąd pomagały w przygotowaniu stołu i całego spotkania. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych mieszkańców wsi wraz z rodzinami do przybycia na wigilię sołecką.

Rada Sołecka wsi Kromnów

W Pińczowie dnieje

Tego powiedzenia używa się w sytuacjach, kiedy ktoś ogłasza bardzo spóźnioną nowinę. Na przykład, że polska drużyna zagra w MŚ w piłce nożnej. Wszyscy wiemy, że już dawno wróble o tym fackie ćwierkają, a więc wiadomość nie jest nowa.. Co ma wspólnego piękny i historyczny Pińczów z tym powiedzeniem? Tak do końca nikt nie wie, ale wszyscy domyślają się, że chodzi tu o to, że słońce w Pińczowie wschodzi nieco później niż w sąsiednich miasteczkach. Sprawcą tego zamieszania jest góra św. Anny osłaniająca miasto od południowego wschodu. Nic dziwnego, że nowina o tym, że dzień już wstał, dociera do mieszkańców nieco później. Naturalną koleją rzeczy jest, że tym z Pińczowa przypięto przysłowiową łatkę ludzi nierozgarniętych, mniej bystrych, skoro prawie w południe mówią, że dopiero dnieje. Pomówienia o głupotę rozważa się oczywiście w kategorii żartów. Niemal każdy kraj europejski ma taki swój Pińczów – miasto zamieszkane przez ludzi ograniczonych. I w każdym kraju krążą niezliczone na ich temat dowcipy. Władysław Kopaliński przytacza przy tej okazji kilka śmiesznych anegdot na temat mieszkańców polskiego miasteczka X. „Pewien obywatel X. strzelił w nocy do wiszącego płaszcza,

myśląc, że to złodziej, a rano poznawszy swą omyłkę, zawołał : „Całe szczęście, że go w owej chwili nie miałem na sobie!”. Inny przykład: „ W kawiarni w X. pewien trochę przesądny jegomość opowiada koledze; W tym roku pączki nie będą tak smakować jak zwykle, bo Thusty Czwartek będzie trzynastego”. „Całe szczęście - odpowiada tamten – że tego roku nie przypada on, na domiar złego, w piątek!” I jeszcze: „ Inny zacyt mieszkaniec X. kazał sobie w ogródku wykopać studnię, a kiedy robotnicy spytali go, dokąd mają wywieźć spory kopiec wydobytej ziemi, odpowiedział: To drobiazg! Wykopcie tu obok dół i wysypcie do niego tę ziemię”. I ostatni przykład: „W szkole w X. nauczyciel pyta Michałka, dlaczego włożył pończoszki na lewą stronę. „ A bo na wierzchniej są, proszę pana, dziurawe!”. Można by takich przykładów przytaczać bez liku. Pamiętajmy, żeby nie dzielić się spóźnioną nowiną z otoczeniem, bo możemy usłyszeć na to: „A w Pińczowie dnieje”, albo „Pan z Pińczowa?” Na domiar złego nasze nierozgarnięte zachowanie może wywołać kpiny na nasz temat. A to już krok do obwołania nas pośmiewiskiem.

Edward Biliński

Przypominamy ponownie, że :

Spalane w domowych paleniskach tworzywa sztuczne, kolorowy papier i inne toksyczne odpady zabijają rocznie 9 milionów ludzi! Zanim cokolwiek wrzucisz do paleniska, najpierw pomyśl o swoich dzieciach, wnukach i dorosłych domownikach, o ich zdrowiu i życiu. To nie są żarty!

Księga historii wsi Krommenau cz.X

Wolny czas, urlop

Herbert Dressler

Dzisiaj słowo „urlop” piszemy bardzo dużą literą. Ale kto znał wtedy we wsi słowo „urlop”? Kiedy pada deszcz nikt nie jedzie chętnie na urlop. Natomiast w słoneczne dni każda para rąk przydaje się w pracach polowych. We wsi nie było ani jednej rodziny, w której nie byłoby choćby jednej osoby nie będącej rolnikiem. W starych, dobrych czasach w naszej wsi urlop wykorzystywało się w okresie zimowym. To znaczy wtedy, kiedy leżało pół metra śniegu, kiedy było przy tym pieszko zimno i kiedy duży kaflowy piec oddawał przyjemne ciepło. Wówczas zaczynał się tzw. czas „Lichtenabend” (wieczne światło - Prawdopodobnie autorowi chodzi o wieczorne palenie świec. Przyp. tłum.) Był to czas, kiedy schodziły się cztery lub pięć rodzin sąsiedzkich. Spotykano się raz w tygodniu, za każdym razem u kogoś innego. W dawnych czasach mruczały jeszcze przy tym kołowrotki. Później stłumione dźwięki wydawały druty omotane wełną w rękach kobiet. Mężczyźni w tym czasie grali w skata. Butelka z wódką stała zawsze w zasięgu ręki, obok „zimnego bufetu”. Każdy miał prawo przekonać się czy rzeźnik dzięki swojej pracy wystarczająco doprawił kielbasę. W rozmowach, które toczyły się wieczorami między sąsiadami „brano pod lupę „całą wieś. To, że czasem zrobiło się bardzo głośno nikomu nie przeszkadzało. Pobudka następnego dnia była po prostu przesunięta o jedną godzinę później. W tamtych czasach mleczarnia nie odbierała z gospodarstwa mleka wcześniej rano

Młodzież wyżywała się na śniegu, narty były już wtedy bardzo modne, zbudowano też szybko małą skocznnię. Gospodarze podpinali swoje konie do sań i kiedy jechano w odwiedzinach do następnej wsi i dzwoniono przy tym dzwoneczkami, było to ogromne przeżycie dla tych, którzy siedzieli w saniach. Później długo o tym opowiadali. Znajomych odwiedzano zimą, ponieważ latem nie było na to czasu.

Jak tylko słońce stało trochę wyżej, były miłe i spokojne tygodnie zimy za nami. Znowu zaczynał się czas pracy na wolnym powietrzu. Niektórzy bardzo się spieszyli z posianiem marcowego owsa.

Lato niosło z sobą dużo innych urozmaiceń.. Nauczyciele często wędrowali z dziećmi przez pół

dnia. Dzieci miały przez to poznać swoją małą ojczyznę. Raz w roku organizowano całodniową wycieczkę. Gospodarze zaprzęgali swoje konie do wozów drabiniastych, na których montowano deski do siedzenia. Każdy wóz był ozdabiany gałązkami brzozy i kolorowymi, papierowymi wstążkami. I zaczynała się podróż do wcześniej ustalonego celu. Przy ładnej pogodzie dzieci często zsiadały z wozów, wędrowały pieszko. Piosenki na wędrowkę, które dzieci wcześniej ćwiczyły w szkole, brzmiały teraz w lesie i w polu. Często można było z pewnej wysokości rozpoznać kolorowe wozy drabiniaste, które czekały na rozbiegane dzieci przed wcześniej umówionym lokalem. Taka wycieczka była dla wszystkich dzieci największym przeżyciem w roku. Naturalnie w związku z odbytą wycieczką, w następnych dniach trzeba było w szkole napisać wypracowanie. Młode dziewczyny i chłopcy zbierali się też w grupach, aby w niedzielę wybrać się na wędrowkę. Przeważnie zaczynała się już rano w piątki. Najbardziej znana trasą wędrowną była droga poprzez Scholzen schronisko, Hartenbberg, Niederschreiberhau, Oberschreiberhau w górę na wyżynę. Czasami planowano wycieczki nocne, aby obejrzeć wschód słońca ze Śnieżki. Wyruszano w sobotni wieczór. Wędrowano przez Hermsdorf, Giersdorf, przez strumyczek do Brotbaude (schroniska), dalej przez Wang, Schlingelbaude do małego Stawu. To był i jest do dziś najpiękniejszy skrawek ziemi w krainie Liczyrzepy. Aby dotrzeć do stóp Śnieżki przed świtem, trzeba było jeszcze przejść przez Hampelbaude do Domu Śląskiego. Tutaj robiono ostatnią przerwę przed szturmem na Śnieżkę. Wędrowano drogą zygzakową, która prowadziła na szczyt Śnieżki. Miejscowi nazywają szczyt, który ma 1605 metrów, nie Śnieżką, tylko „Altegaake”. Kto chociaż raz w życiu przeżył wschód słońca na Śnieżce przy dobrej pogodzie, ten nigdy tego wydarzenia nie zapomni. Wolny czas, urlop. Dokąd? My mieliśmy i mamy raj urlopowy i wakacyjny w naszej ojczyźnie za naszymi drzwiami. Niektóre miasta bardzo nam zazdroszczą.

Tłumaczenie Janina Bilińska

SPORTOWY SUKCES KONRADA KANI

Często na stronach *Kuriera* pojawiają się informacje o sukcesach kromnowskich sportowców. Ich bohaterami są ostatnio przede wszystkim zapaśnicy Oskar i Krzysio Luberowie. Tym razem z nieukrywaną radością podajemy do wiadomości, że na Ogólnopolskich Zawodach pn. LEKKOATLETYKA DLA KAŻDEGO, które odbyły się 18 listopada 2017 roku w Toruniu, w swojej kategorii wiekowej w biegu na 60 metrów, kromnowianin Konrad Kania zdobył III miejsce. Warto zaznaczyć, że na zawodach reprezentował nie tylko swoją szkołę w Kopańcu, ale całe województwo dolnośląskie.

Konradowi, jego rodzicom oraz pani od „wuefu” gratulujemy tego

wspaniałego sukcesu. Szkoła w Kopańcu wychowanie fizyczne i sport traktuje poważnie. Ostatnio, dokładnie 22 listopada, uczestniczyłem w



uroczystym otwarciu nowej sali gimnastycznej. Jest to namiot posiadający podłogę z odpowiedniego tworzywa do zajęć sportowych i oświetlenie sufitowe. Uzupełnieniem będzie zainstalowane ogrzewanie metodą nadmuchu gorącego powietrza, umożliwiające korzystanie z sali w porze zimowej. Rozwiązanie konstrukcji sali gimnastycznej jest bardzo śmiałym rozwiązaniem problemu nie tylko w skali powiatu, ale i w ogólnopolskiej.

/E.B./

ARTYSTYCZNA GALERIA IZERSKA W KROMNOWIE ZAPRASZA

Dominika Zamara
19.12.2017
godz. 17.00

**Operowe
impresje
świąteczne**

Akompaniament
na gitarze
Stanley Alexandrowicz
(USA)

Artystyczna Galeria Izerska
w Kromnowie

 Wstęp wolny



6 stycznia 2018

godz. 17:00

Artystyczna Galeria Izerska w Kromnowie

KONCERT KOŁĘD

Ewa Kobielska – wokal

Kasia Kasprzak – wokal

Milena Paszkowska – piano

WSTĘP WOLNY!

KULTURA

Grudniowa prezentacja na łamach *KK* dzieła Gustawa Klimta *Adela Bauer - Bloch I* sięga do twórczości artysty wyjątkowego, współtwórcy nowego kierunku w sztuce zwanego secesją. Urodzony w 1862 roku w Baumgarten, przedmieściu Wiednia, które zostało przyłączone do metropolii dopiero pod koniec XIX wieku. Ojciec Gustawa przybył do Wiednia z Drabschitz położonego w północnych Czechach. Matką Gustawa była wiedeńska Anna Finster. W domu było siedmioro dzieci i bardzo skromnie, czasem rodzina żyła po prostu w nędzy. Młody Gustaw wraz z bratem Ernstem dostali się do Szkoły Rzemiosła Artystycznego. Kształcili się na nauczyciela rysunku. Trafili jednak po ukończeniu szkoły na Wydział Malarstwa i Sztuki Dekoracyjnej. To był początek artystycznej drogi braci Klimtów i ich nierozłącznego przyjaciela Franza Matscha.

Gustaw Klimt osiągnął ostatecznie ogromny rozgłos wśród elit finansowych Wiednia. Wiele zamożnych rodzin zabiegało o portrety pięknych i młodych córek. Ogromne wrażenie zrobił portret Sonji Knips, Judyty I, Margarethe Stoborough - Wittgenstein i Adeli Bloch-Bauer I. Piękna Adela była córką ambitnego przedsiębiorcy wiedeńskiego Moritza Bauera. Kiedy w 1907 roku, po trzech latach wstępnych szkiców, Gustaw namalował jej portret, była już w tym czasie żoną czeskiego potentata cukrowego Ferdynanda Blocha. Artysta był w tym czasie na szczycie

sławy. Zamówienie obrazu kosztowało około czterech tysięcy koron. Dla porównania była to czwarta część wartości atrakcyjnie położonej wiejskiej willi pod Wiedniem. Jak napisała w swej książce zatytułowanej „Złota dama” Anne – Marie O' Connor, portret Adeli sytuował ją „...w towarzystwie niektórych najbardziej niezwykłych kobiet tamtych czasów: patronki sztuki, dziennikarek i intelektualistek.” Gotowy obraz nie spotkał się z łatwym przyjęciem. Dla „wiedeńskiej elity” był swoistym wyzwaniem. Postać Adeli, szczególnie jej oczy i zmysłowe usta onieśmielały, postać była wyrazem kobiecości i tajemniczej zmysłowości. Ponadto pełno było na tym obrazie ukrytych znaczeń. Od momentu

powstania dzieła zaczęto nazywać nowy styl Klimta malowaną mozaiką. Adela na obrazie Klimta uznawana była za „wykwintną żydowską piękność” („la belle Juive”), w tym przypadku określeniu pozbawionemu zgryźliwej złośliwości. Wybrałem do prezentacji właśnie portret Adeli. Zrobiłem to z różnych powodów. Nie tylko z racji wyjątkowego piękna modelki, przełomu w sztuce malowania polegającego na zastosowaniu przez artystę złotego tła mozaikowego – Klimt umieścił Adelę na lśniącem tle liści z prawdziwego złota, nadając jej wygląd ikony. Przez to portret był porównywany do mozaikowego portretu cesarzowej Teodory w Rawennie. Patrząc na ten obraz jestem także ciągle pod wrażeniem jego niezwyklej historii. To dzieło wraz z innymi pracami



Klimta, jeszcze po śmierci Adeli w 1925 roku, było w posiadaniu jej męża Ferdynanda Blocha. Po tzw. Anschlussie czyli aneksji Austrii przez III Rzeszę w 1938 roku, jego dom jako wiedeńskiego Żyda, został splądrowany przez nazistów, a sam Bloch, ratując życie, uciekł do Szwajcarii. Z jego domu zrabowano między innymi cenny diamentowy naszyjnik Adeli, w którym została namalowana przez Klimta. Trafił on później do żony Hermana Goriniga, Emmy. Zabrane rodzinom żydowskim obrazy umieszczono w Galerii Austriackiej utworzonej przez nazistów w wiedeńskim Belwedrze. Po II wojnie światowej rodzina Blocha znajdująca się

w USA wystąpiła do amerykańskiego sądu z żądaniem zwrotu własności tj. obrazów Klimta, w tym oczywiście portretu Adeli. Wywołało to oburzenie opinii austriackiej. Przedstawicielka rodu, ponad osiemdziesięcioletnia Maria Altmann, wygrała jednak proces. Według tej wyjątkowej kobiety sprawiedliwości stało się zadość. Obraz Adeli opuścił na zawsze Wiedeń i trafił ostatecznie do amerykańskiego milionera Ronalda Laudera. Został kupiony za 135 milionów dolarów i umieszczony zgodnie z życzeniem Marii w nowojorskiej Neue Galerie. Pieniądze ze sprzedaży obrazu zostały przeznaczone na cele charytatywne.

Edward Biliński